Cena 10 hal.

Nr. 291. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1915 Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Śladami odsieczy.

Oddala się z dniem każdym nawała, która ciążyła nad nami grozą dalszych klęsk, zniszczeniem i wygłodzeniem powiatów, znacząc ślady swego panowania. Nieznany nam jest rozmiar poniesionych strat i przestrzeni ziem, na których rozpocząć się ma odbudowa. Rozprawialiśmy o niej wiele, nieprzypuszczając nawet, że gwałtowna odsiecz przerwie prace teoretyczne i liczne referaty, wskazując konieczność przeprowadzania ich w praktyce.

Odbudowa wsi i miast staje się obecnie najaktualniejszą sprawą dla ludności, która straciła dach nad głową, a gdy wrócą z obczyzny tułacze, gdy każdy jąć się będzie chciał pracy o mieszkaniu w pierwszym rzędzie pomyśleć musi. Nim ustali się kwestyę planów, gdzie spalony dom lub gospodarcze budynki powstaną, jaki typ im nadać, aby spełniły one nakreślone wymogi, to w pierwszym rzędzie potrzebnem, a nawet koniecznem jest gromadzenie materyałów, wypalenie cegły, gdzie znajdzie się odpowiednia glina. Jest jej dosyć w naszym kraju, a tam, gdzie jej niema, tam starajmy się ją dowieźć lub zastąpić innym materyałem: cegłami z piasku, z przymieszką wapna, cementu i t. p., to omówią specyaliści i dostosują do warunków danej miejscowości. — Ograniczę się tylko do piekącej kwestyi przygotowawczej do odbudowy tj. budowy cegielń tam, gdzie ich niema, dostosowanych do potrzeb miejscowych gminy, parafii czy miasta, dostawy budulca dla drzewnych konstrukcyj z lasów państwowych, zwózki wapna, którego ugaszenie jest jest jedną z najspieszniejszych kwestyj.

Powrót do pracy Wydziału krajowego i Rad powiatowych po długich wywczasach, pobudzić winien inicyatywę gmin, zastanowienie się nad stanem faktycznym i to co robią teraz niektóre jednostki chętne pracy, ująć i skojarzyć należy, aby dać ludności dowód, że nasze ciała samorządne, spełniają swe obowiązki i pośredniczą tam, gdzie tego wynika potrzeba, aby pierwsze wysiłki samopomocy oparte być mogły na realnych podstawach, liczących na trwałą opiekę kraju i państwa. Ufamy, że tam na posterunkach swych czuwają sternicy, zdając sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie kierowanie sterem nakazuje.

Mieliśmy przykłady, że w sprawie sanacyi stosunków w uchodźczych obozach koncentracyjnych, wysiłki chętnych i pracowitych jednostek, zdających sobie sprawę z obowiązków jakie pociągają za sobą posiadane mandaty, uwieńczone bywały skutkami. Że interwencya u władz centralnych nawet w najcięższych chwilach, jakie przeżywało państwo, przy usilnych staraniach i kołataniach odnosiła swój skutek. Wiemy również, że wiele zła wynikało z powodu nieprzypilnowania lub zaniedbania spraw, z bezradności, braku inicyatywy i energii, tam, gdzie ona znachodzić powinna swe źródło. Kiedyś, gdy uspokoją się czasy, z wdzięcznością wspominać będą dzisiejsi tułacze nazwiska tych, którzy energicznie bronili ich sprawy, którym dobrze były znane baraki obozowe Chocenia i Libnicy, którzy starali się jak mogli, by ulżyć ciężkiej doli ich pensyonaryuszy, by zorganizować pierwszą doraźną pomoc, komitety czuwające na miejscu. Nazwiska Ks. Biskupa Sapiehy i posła hr. Lasockiego w pierwszym rzędzie złotemi zapisały się głoskami na ponurych ścianach baraków, i w sercach nieszczęsnych ich mieszkańców, a za ich przykładem poszli później inni.

Niech więc ten przykład przyświeca i w innych akcyach już zapoczątkowanych, niech każda jednostka posiadająca mandat spełni swą powinność w okręgu wyborczym, powiecie czy gminie, niech pobudzi inicyatywę i ducha samopomocy. Czuwa by poczyniono przedwstępne prace nad odbudową, by zaspokojone zostały pierwsze nagłe potrzeby ludności, aby akcya odbudowy samej przybrała właściwy całokształt i formy, jakich wymaga zniszczony kraj, dostosowaną była do potrzeb gminy, jej planu regulacyjnego i wskazań nakreślonych przez potrzeby ludności i postęp czasu.

Dzisiaj gdy z chukiem dział zamilkły walki partyjne, jedyny szczęśliwy dorobek ciężkich czasów, zbrodniarzem byłby ten, któryby chciał zakłócić panujący spokój i zamącić zgodę, może nigdy tak jak teraz potrzebnych do podjęcia wspólnej pracy nad podniesieniem zniszczonego przez wojnę kraju. Wspólne nieszczęście złączyło nas, więc niech ono zrodzi samopomoc, niech ci, co kiedyś rządzić chcą i posiadać mandaty, ofiarną swą pracą zasługują się ludności.

W nieszczęściu poznaje się ludzi, ono jest kuźnią charakterów i ich probierzem, świadczącym o wartości jednostek, instytucyi i zrzeszeń. Niech więc ono, gdy nadchodzi pora działania, stanie się warsztatem pracy, przygotowującej mocarny naród, aby umiał wykorzystać swe przeznaczenie, jakie odsłaniają przed nim toczące się wypadki.

„Kazania o prasie katolickiej".

„Vox temporis vox Dei".

Czegośmy się doczekali, my dzieci XX wieku: kazań o gazetach, o prasie! Bo, doprawdy, na półkach księgarskich widzę książkę p. t. „Kazania o prasie katolickiej" *. Wyobrażam sobie jak ten lub ów „veteranus miles" z poczciwem na widok tego tytułu oburzeniem zawoła: „Cóż znowu? Tego jeszcze trzeba było!" A jednak kazania te przyszły nam w sam raz. Czy to takie dawne czasy, gdzie gazeta n. p. pod wieśniaczą strzechą do rzadkości należała? A teraz! Wszak wieśniaczki, wracając na swych furach z targu miejskiego, niemal już się obejść nie mogą bez gazety i szeroko rozłożoną trzymają na wozie przed sobą, by się dowiedzieć, „co też ta słychać". Nie mówmy już o naszych wiejskich „politykach", o robotniku, o inteligencie: wiemy przecież, jaką rolę odgrywa w ich życiu gazeta, będąca dla wielu, bardzo wielu jedyną i wyłączną lekturą, jedynem źródłem wykształcenia i wiadomości, jedyną kopalnią złota szlachetnego i obrzy[illegible] jedyną uczelnią i niestety także amboną jedyną. Tak jest, broszura, słowem wszystko, co obejmujemy nazwą „prasa", to dziś już bardzo poważny czynnik życia publicznego i prywatnego, religijnego, nie mniej jak społecznego, gospodarczego, narodowego, politycznego i oświatowego. Skoro zaś tak jest, skoro czasy dzisiejsze stoją pod znakiem prasy, to to „signum temporis" jest zarazem wskazaniem Boga, czyli: nikt, komu tylko sprawa Boża nie jest obojętna, nie może pozostać obojętnym wobec czynnika tak ważnego w życiu współczesnem, jakim jest prasa. To też Kościół, który nie może się zrzec swego posłannictwa nadprzyrodzonego i przyrodzonego względem wieku naszego, nie pozostał obojętnym wobec prasy, lecz niejednokrotnie przez usta swych Zwierzchników zaznaczył, jak żywo obchodzi go ta sprawa, która obecnie przedstawia się w następujących kształtach.

Każdy, kto zna istotę prasy, która obecnie ton nadaje, nie ma wobec niej żadnej możności wyboru, bo, niestety, o ile chodzi o istotę rzeczy, może wobec niej zająć jedynie stanowisko walki. To jest pierwsze metodyczne wskazanie w kwestyi nowoczesnej sprawy prasowej. Ale, niestety, jakże mało u nas pod tym względem uświadomienia! Że dominująca dziś prasa zasługuje na to, byśmy z nią walkę stoczyli — jestem przekonany, że spory procent naszego społeczeństwa czytającego posądziłby mnie o przesadę i chorobliwe podrażnienie, gdybym to każdemu z osobna mógł powiedzieć. Mimo to twierdzić muszę, że tak jest: dominującej obecnie prasie należy się, co do istoty rzeczy, walka ze strony tych, którym drogie są ideały chrześcijaństwa i ludzkości prawdziwej. Jeśli kto dotąd o tem wątpił, to się może gruntownie przekonać, że w istocie tak jest jak twierdzimy, z książki, na którą chcemy właśnie zwrócić uwagę. Z przerażającą jasnością mówią nam te „Kazania" o niesłychanie zgubnych owocach, wyrosłych już na gruncie, obrobionym przez nadającą ton wszechświatową prasę. Ci, dla których bezpośredniego praktycznego użytku „Kazania" te zostały wydane, właściwie o tem wszystkiem wiedzieć powinni. a jednak „Kazania" i dla nich samych nie są zbyt zbyteczne, bo to, co może tylko ogólnikowo wiedzieli, staje przed nimi w tej książce poparte pozytywnymi dowodami, zilustrowane żywymi i porywającymi przykładami. Chodzi teraz o to, by szerokim warstwom naszego narodu otworzyć oczy na niebezpieczeństwo, by się ocknęły i przekonały o grozie sytuacyi. Jeśliby „Kazania", wydane przez X. Mazurka, przyczyniły się bodaj do tego, by nasze społeczeństwo uczynić trochę krytyczniejszem wobec „piątego mocarstwa", czyli wobec drukowanego słowa prasowego, choćby ono nawet pochodziło ze szpalt takich organów, o których się zdaje szefom rządów europejskich, że bez nich rządzić nie potrafią, to spełniłyby już ważną część swego zadania.

Ale tylko część. Bo drugiem wskazaniem metodycznem w kwestyi prasy nowoczesnej jest, obok walki z prasą złą, bezwyznaniową i bezbarwną, pozytywna praca nad stworzeniem prasy dobrej, pożytecznej, [illegible], katolickiej. Ten pozytywny cel przyświecał też wydawcy „Kazań": nie są to — z wyjątkiem pierwszego — oryginalne utwory Szanownego Wydawcy, lecz przekłady niemieckich „Presspredigten des Piusvereins": wydawca dostosował je do naszych stosunków i dodał, gdzie mógł, gorące wezwanie do pracy w myśl istniejącego już „Towarzystwa popierania prasy katolickiej" w Krakowie, ul. Franciszkańska 3. Oby „Kazania" osiągnęły i ten cel w największej mierze!

O wartości homiletycznej „Kazań" na tem miejscu mówić zbyteczna, gdyż mistrz sztuki kaznodziejskiej, X. prof. Bystrzonowski, wystawił im w przedmowie świadectwo bardzo chlubne.

Nawiązując na końcu do myśli, wyrażonej na początku niniejszych uwag, zaznaczam, że sytuacya dzisiejsza wymaga, by już i z ambon naszych rozległ się głos w sprawie tak doniosłej wagi, jak prasa nowoczesna, ten wykładnik umysłowości i dążeń dzisiejszych, ta ambona ducha czasu. Dziedzina tego nowego apostołowania po części jest nieznaną, a jednak uprawioną być musi: wielką, niejednokrotnie jedyną i niezbędną pomocą chcą się stać wydane właśnie przez X. Mazurka „Kazania". Zatem „haec loquere et exhortare!".

X. Jan Korzonkiewicz.

*) Z przedmową X. Dra Antoniego Bystrzonowskiego, prof. Uniw. Jagiell., staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej" wydał X. Józef Mazurek. Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej. Kraków 1915. (IX + 202). Cena egz. broszur. 3 K 60 h., opr. w płótno 4 K 60 h.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych

Wiedeń, 6 czerwca.

Od 30 lat odbywały się w okresie Zielonych Świąt Zjazdy Tow. naucz. szk. wyższych, na których, prócz spraw zawodowych, omawiano wiele zagadnień z zakresu edukacyi publicznej. By tę tradycyę utrzymać, związek duchowy z Towarzystwem objawić, a zarazem zdać sprawę z działalności nauczycielstwa w dobie wojennej, oraz rozważyć, co na przyszłość jeszcze zrobić należy — zwołał Zarząd Komitetu naucz. szk. wyższych Zjazd tegoroczny do Wiednia.

W niedzielę, dnia 6 czerwca, zebrało się w sali szkoły realnej przy Josef Gallgasse około 250 uczestników, w tem wielu delegatów z poza Wiednia. Przybył też były prezes T. N. S. W., zasłużony Rektor Dr Twardowski oraz Ekse. Głąbiński. Wiceprezydent Dembowski oraz Inspektor Dworski, nie mogąc osobiście wziąć udziału w Zjeździe, przysłali usprawiedliwienie i życzenia owocności obrad.

Zagaił Zjazd pięknem przemówieniem prezes Komitetu naucz. Dyrektor i poseł I. Rychlik. Podniósł na wstępie, że burza wojenna, szalejąc na polskich ziemiach, zniszczyła dorobek wielowiekowej pracy. Potrzeba będzie wiele trudu, zanim się kraj odbuduje. „Nie oszczędzono — mówił — najszlachetniejszego dobra ludzkości: osamotnione katedry, opustoszały ławy szkolne, i nauczyciele i uczeni i młodzież dojrzalsza i młodzież szkolna poszli w ten wir ciężkich zapasów, jedni posłuszni prawu pro aris et focis, drudzy z gorącym zapałem, owiani niespożytym duchem miłości Ojczyzny, by jej lepszą przyszłość wywalczyć, lepszą dolę zapewnić. Cześć tym bohaterom!

A ci, co pozostali, czy poszli za zdaniem: „Inter arma silent Musae?" Nie, przeciwnie. Owiani tym samym duchem zrozumieli, na czem polega odrodzenie Ojczyzny, jakie podstawy jej odbudowania; choć na obczyźnie, choć sami w ciężkiej doli, nie ustali w pracy, [illegible] wytężyli wszystkie siły, by ciągłość naszego dorobku kulturalnego utrzymać, by pracą nad sobą, by pracą nad młodzieżą utrwalić podwaliny i umocnić warunki naszego niepodległego bytu.

Nam ustawać w tej pracy nie wolno — zadanie nasze nie skończone. Wszak wiemy, że sprawa jeszcze rozegraną nie jest. A choć wierzymy, że Bóg odważył grzechy nasze, że wśród kary nie zapomniał o naszych dziejowych zasługach i że winy nasze nie są usprawiedliwieniem tych, którzy byli narzędziem jego gniewnej ręki — to o los przyszły zupełnie spokojni być nie możemy".

140 lat niewoli wyrobiły w nas wiele siły i mocy do przetrwania tego wszystkiego, co robili inni, aby nas wytępić, cośmy robili sami, aby siebie zgubić. A jeśli w tem państwie znaleźliśmy warunki narodowego rozwoju, to jedynie dzięki Temu, który z ojcowską prawdziwie miłością ujął się za pokrzywdzonymi i ciemiężonymi.

Okrzykiem na cześć Monarchy zakończył mowca swoje zagajenie.

Z kolei imieniem Uniwersytetu lwowskiego złożył życzenia Zjazdowi Rektor Dr Twardowski. Uważa Zjazd za objaw żywotności i ofiarności sfer nauczycielskich, które nie wypuściły z rąk wychowania publicznego. Będzie im to poczytane za wielką zasługę narodową. Na tułaczce wieleśmy się nauczyli, a przedewszystkiem hartu i liczenia na siebie samych. Te skarby charakteru niech po wojnie nie pójdą na marne. To będzie jednem z głównych zadań naszego nauczycielstwa.

Po powołaniu na sekretarza Zjazdu prof. A. Ujejskiego z Salzburga, złożył przewodniczący krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Komitet starał się o wypłatę poborów, dodatku ewakuacyjnego, remuneracyi. zajmował się sprawą zabezpieczenia roku szkolnego dla młodzieży itd. Dzielnym opiekunem i orędownikiem nauczycielstwa i szkolnictwa naszego na wychodźtwie, nawet ponad obowiązek — był i jest wicepr. Dembowski. W uznaniu zasług Zarząd Komitetu postanowił mu wręczyć adres.

„Ten skromny adres — mówił — niech będzie dlań pamiątką, a słowa szczere, w nim skreślone i podpisem naszym stwierdzone, dowodem wdzięczności za trudy i prace.

Żeś nas w ducha i ciała rozprószeniu, wielki sercem, silny duchem, hartowny trudem, krzepił, wspierał i łączył do pracy nad sobą i młodzieżą, za to Ci cześć i wdzięczność".

Następnie poświęcił gorące wspomnienie tym, którzy w tym roku wojny ze światem się rozstali, a w końcu odczytał nadeszłe listy i telegramy.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Komitetu złożył jego sekretarz Dr Orliński. 11 września zebrała się garstka nauczycieli i zawiązała Komitet, który na 25 września zwołał liczniejsze zgromadzenie. Kierownictwo powierzono posłowi Rychlikowi. Zajęto się energicznie sprawami zawodowemi nauczycielstwa, a ich pomyślne załatwienie jest głównie zasługą niestrudzonego prezesa. Na zabraniu dnia 22 lutego uchwalono rozszerzyć kompetencyę Komitetu, powierzając mu przeprowadzenie akcyi pedagogicznej. Zarazem postanowiono wydawać dwutygodnik „Szkołę polską". Zgromadzenie z 21 lutego zajęło się rewizyą istoty szkół naszych w Wiedniu. W wykonaniu jego uchwały Komitet wniósł do Rady szk. memoryał z prośbą, by [illegible] rok szkolny. Na piątem z kolei zebraniu dnia 11-go kwietnia Komitet zapoczątkował pracę w kierunku dydaktyczno-pedagogicznym odczytem

---

X. DR FRANCISZEK STAROWIEYSKI.

Walery Wielogłowski.

(* 1805 † 1865.)

w pięćdziesięcioletnią rocznicę jego zgonu.

Wobec takiego usposobienia ludu, liberalizm już raz wspomnianych l u ź n y c h o b y w a t e l i, a po części także i szlachty zasadzał się na tem, ażeby ludowi pochlebiać, starać się go pozyskać nadzieją r ó w n o ś c i. Tak bywało zwykle w przededniu zakus rewolucyjnych, ale czy się to na co przydało? Prostota i zdrowy rozum ludu zwodniczemi hasłami nie łatwo się da przynęcić, zwłaszcza gdy wychodzą od żywiołów, którym on przyzwyczaił się nie ufać. I nie pochodzi to z tchórzostwa, z obawy niebezpieczeństw, które wojna za sobą pociąga. Nie. Chłop polski składał i składa dotąd dowody męstwa i odwagi na polu walki, ale wtenczas tylko, gdy go powołuje do niej władza rzeczywista, prawomocna, której ufa, w przeciwieństwie do stronnictw rewolucyjnych, dla których najważniejsze jest rozpoczęcie ruchu, chociażby bez należytego przygotowania, bez żadnych warunków powodzenia! Cała ta robota w końcowym ustępie tego rozdziału tak określona: „Jako więc w dobijaniu się o niepodległość narodową czyn rewolucyi poprzedza wojnę, tak z drugiej strony myśl przygotowania wojny powinna poprzedzać rewolucyą, to jest: iż wtenczas dopiero można burzyć, kiedy się ma z c z e g o, c z e m i k i m stawiać. Tej prostej logiki ludzie ruchu nie rozumieją; albo bez obliczenia środków, bez obrachowania własnych sił i zdolności, bez przewidzenia następstw zaczynają sprawę, której już nazajutrz nie mają czem popierać i tak upadając pod ciężarem trudności pociągają za sobą naród w przepaść sroższej niewoli, a czasem i w przepaść wstydu i pohańbienia.

„Dodać tu wreszcie musimy, iż ludzie ruchu często zapominają w jakich żyją czasach, i zdawałoby się, że przeniesieni myślą w dawne wieki marzą o zwycięstwach w walce najazdowej lub zaściankowych potyczkach. Nie równa broń kosy przeciwko armacie wcale ich nie zraża; ogień rotowy ich nie parzy; kule nie dosięgają; sztuka wojskowa (mająca swoje prawidła) ich nie obchodzi; magazynów nie potrzebują; bez skarbu się obejdą; porządna administracya wewnętrzna jest im zbyteczną; hierarchia sprzeciwia się ich pojęciom; słowem na te wszystkie warunki mają jedną odpowiedź: t y l k o z a c z ą ć, a j a k o ś b ę d z i e. Otóż zaczynaliśmy, a przecież nic z tego nie było i nie będzie, dopóki sami sił wewnętrznych nie przyrobimy. Przyrobić się zaś nie da, jeżeli, narażając kraj na bezowocne burze, niszczyć w nim będziemy wszelki zasób sił fizycznych i materyalnego dobra, a stawiać na kartę rewolucyjną jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość!"

Rozdział: „o p a t r y o t y z m i e b u d u j ą c y m" zakończony: „kiedy nam odjęte królestwo ziemskie, budujmy w naszej ojczyźnie Królestwo Chrystusowe; królestwo zgody, miłości i pokoju, królestwo wiary i zasługi; słowem królestwo wybranych, bo cierpiących wraz z Chrystusem i szukających w Nim i przez Niego zbawienia!"

Zdaje się, iż żaden kaznodzieja, żaden doktór Kościoła wyżej wznieść by się nie mógł!

Rozdział „o p a t r y o t y z m i e k s i ę ż y" zawiera uwagi nad stanem duchownym; że duchowni tylko wtenczas należycie spełniają swoje zadanie, gdy wyłącznie oddani są swoim obowiązkom kapłańskim, gdy nie są, ani arystokratami, ani demokratami, ale gdy, obok obowiązków kapłańskich, nie zaniedbują także i obowiązków obywatelskich względem społeczeństwa, które winno otaczać ich należytem uszanowaniem i nie bronić synom swoim wstępowania do stanu duchownego. Poglądy dotyczące harmonii, którą wzajemne oddziaływanie na siebie: duchownych na społeczeństwo i odwrotnie stwarza, mogą być tematem do dzieła z dziedziny tak bardzo uprawianej dzisiaj s o c y o l o g i i, bo rozchodzi się o sprawę w stosunkach społecznych bardzo doniosłą, a doświadczenie uczy, także i zdaniem autora, że wpływ świeckich na kapłanów nieraz więcej znaczy, aniżeli wpływ kapłanów na świeckich!

W rozdziale: „o z e w n ę t r z n y c h s t o s u n k a c h s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o" wgląda autor w tradycyjny ustrój naszych warstw społecznych: szlachty, panów, półpanków, ludu wiejskiego w jego stosunku do szlachty. Jak gdyby przeczuł encykliki Leona XIII, który w bractwach upatrywał potężny środek odrodzenia ducha chrześcijańskiego we współczesnym świecie, zaleca szlachcie udział w nich razem z ludem, a na polu ściśle ekonomicznem przystępowanie, razem z tymże ludem do różnorodnych stowarzyszeń przemysłowych. Że p r z e s z ł o ś ć już nie powróci, tę wielką prawdę powinni wszyscy u nas zrozumieć i zapamiętać, wnikając w mądre słowa autora, które oby były niejako drogowskazem naszej przyszłości, iż trzeba koniecznie zastosować się do nowych warunków społecznych i że nie ma położenia bez wyjścia, byle tylko pracować u m i e j ę t n i e, a wszędzie i zawsze można ostatecznie wyjść na swoje!

Rozdział: „O p r z y m i o t a c h r o d z i m y c h p o l s k i c h i o m y ś l a c h n a p ł y w o w y c h" zawiera pewien rodzaj oceny cech indywidualnych narodu polskiego (wiary, miłości, prostoty). Właściwe sobie cechy usposobienia ma każdy naród; wynikają one z jego dziejów i dlatego, że zwykle są z nim ściśle zespolone i zatrzeć się nie dadzą. Przez kosmopolityzm, przez wprowadzanie do nas zwyczajów obcych, dojść mogą Polacy do zupełnej nicości pośród innych narodów, zaczem idzie zanik pierwszego stanowiska, jakie Polska zawsze miała w Słowiańszczyźnie!

Ostatni rozdział „O m i ł o ś c i n i e p r z y j a c i ó ł", w nim podobnie, jak w poprzednich ustępach i we wszystkich pismach autora, nauka moralna oparta na Piśmie św. Dlatego zalecaną jest miłość dla wrogów Ojczyzny, a zarazem także i roztropność w należytem postępowaniu. Potem następuje „z a k o ń c z e n i e", jakże mądrze, jakże prawdziwe zawiera poglądy: „Bez Boga i steru praw Bożych dwie gwałtowne namiętności dręczą społeczeństwo, a temi są: niepomiarkowana ciekawość i nieograniczona pycha. Że zaś tak pierwsza, jak i druga nie może być zaspokojoną, przeto następuje rozpacz, czyli zwątpienie, a za niem stan bezwładności i śmierci. Stąd też i naród, który w Bogu nie położy' swoich nadziei i wedle praw Jego żyć przestał, oczekuje zawsze z zewnątrz wypadków dla siebie korzystnych, ale nic sam przez się nie czyni, coby szczęście jego sprowadzić lub pozyskane utrwalić mogło. Naród taki, jak żebrak ogląda się na prawo i na lewo, oczekując obcej jałmużny, a w bezczynności woli zamierać głodem i usychać od pragnienia, jak szukać w porządnej pracy i uczciwym zarobku przyzwoitego zaspokojenia potrzeb".

„W narodzie, który na swoją egzystencyę nie pracuje, rodzi się namiętna ciekawość politycznych wypadków w obcych nawet krajach zaszłych i stąd owo wytężenie wzroku na wschód i na zachód, stąd ta radość na wieść o zaburzeniach; stąd wreszcie owo życzenie gwałtowne, aby się c o ś z r o b i ł o, choćby okupem powszechnego nieszczęścia i krwi rozlewu" !

Każdy kto pamięcią sięga kilkadziesiąt lat w tył, czyż nie przytwierdzi najzupełniej prawdziwości tych słów? Czyż nie powtarzała się ustawicznie w owych czasach śpiewka, iż n a w i o s n ę b ę d z i e w o j n a, podszyta nadzieją wielkich rzeczy dla Polski?!!

O wierze w jakieś nieokreślone zdarzenia, które miałyby narodowi przynieść zbawienie, to jest niepodległość i o niezrozumieniu, że tylko praca rozumna, postęp na drodze wewnętrznego, organicznego rozwoju może przynieść reczywistą korzyść, prawdziwy pożytek narodowi bardzo piękne podane porównanie.

„Jedwabnica nie umiera, chociaż jest w niewoli swojej poczwarki zamkniętą; owszem wewnętrznie w tej epoce ściele sobie tkaninę, w którą się potem ziemscy królowie odziewają; a sama, dokonawszy misternego dzieła, wylatuje motylem, wyższym i skrzydlatym. Nie żałuje ona wówczas dawnego swego życia gąsienicy i wie, dlaczego przez pewien czas w zasklepieniu żyła. Naród też ma chwile swoje pozornej śmierci, ale i wtenczas nie umiera, ale żyje wewnętrznie; i jeżeli chce kiedyś wylecić motylem, to niechaj ściany swojego więzienia nieprzerwaną nitką cnót i zasług wypełnia".

Odczuwając bardzo dobrze, iż narodowi nie może być przyjemnie chodzić „w o b c e j s u k n i", t. j. nie mieć swoich własnych praw, urządzeń spółczesnych, tego wszystkiego czem wolny naród żyje, ocenia położenie obecne Polski jako czas niewoli, czyli próby czyścowej, t. j. doczesnej, z której, przy poddaniu się woli Bożej i przy pracy skutecznej nad polepszeniem swojego bytu, może się spodziewać lepszej przyszłości — wszelka inna droga, w naturalnym biegu rzeczy, zdaje się być wykluczoną!

Ciąg dalszy nastąpi.

prof. Wołowicza: „Szkoła wobec wojny“. Potem nastąpiły dwa dalsze odczyty.

Zarząd zajmował się na kilkunastu swoich posiedzeniach różnemi sprawami. Najświeższym czynem Zjazd i wystawa prac, wykonanych przez uczniów szkół wiedeńskich.

Po sprawozdaniu zabrał głos Dr K. Wojciechowski, śląc serdeczne pozdrowienie tym, którzy pozostali we Lwowie, a zwłaszcza dzielnemu prezesowi, Dr Ignacemu Zakrzewskiemu.

Z kolei nastąpił przepiękny i znakomity pod względem treści i formy wykład prof. Tadeusza Piniego „O wartościach wychowawczych nauki literatury ojczystej“.

Prelegent stwierdza, że literatura polska, począwszy od Kochanowskiego, szła naprzód na równi z literaturami obcemi, utrzymując się na tym poziomie aż do wystąpienia Mickiewicza. Nie mamy wprawdzie Dantego, ni Szekspira, ale to, co jest, odpowiada przeciętnym wymaganiom ideału europejskiego. Wybija się na plan pierwszy gorąca miłość ojczyzny w sprawach codziennych.

Z wystąpieniem Mickiewicza potężnieje idea polska, a forma wzbija się do niewidzianych dodąt wyżyn. Pod względem ideowym już w pierwszych utworach Mickiewicza przejawia się potępienie egoizmu — a ubóstwienie poświęcenia, ojczyzny, nauki, cnoty. W późniejszych utworach daje przykłady służenia Ojczyźnie, za cenę szczęścia rodzinnego, a nawet szczęśliwości wiecznej. U Słowackiego idea miłości przekształca ludzi (Kordyan). Krasiński potępia na wieki swego bohatera za to, że nic nie kochał, prócz siebie i myśli swych. W „Psalmach“ rzuca hasło: „Że na ziemi być Polakiem, To żyć bosko i szlachetnie“. „A najwyższy rozum — cnota“. Polska jest ideałem, bo nie pragnęła cudzego. Ona będzie przewódczynią ludzkości. Literatura uprzedza tu hasło, wypisane w 1863 r. na naszych sztandarach: „Za wolność naszą i waszą“.

Dokończenie nastąpi.

Notatnik.

W jednym z artykułów „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego“ czytamy roztropne uwagi na temat wybujania w Polsce nadziei i marzeń o bliskiej już, pewnej, świetnej przyszłości. Ze szczytu tych marzeń niebezpiecznie byłoby spaść głową na dół — a któż zaręczyć może, co czeka nas naprawdę? Już dziś, w interwallach, gdy na rozgorączkowane głowy polskie spadnie skądś struga szczególnie zimnej wody, ma się przedsmak tego niebezpieczeństwa: chwilami czujemy się zgnębieni — aż do apatyi. Bankructwo oczekiwań wygórowanych groziłoby zepchnięciem na samo jej dno. Naturze polskiej, powiada autor, „brak odprężności“. A więc: kłaść cugle na marzenia. Nie przerywać bez konieczności żadnej pracy, nie lekceważyć żadnego „codziennego“ wysiłku. Nadzieję opierać na wierze w niespożytość sił narodu, nie na zawodnych możliwościach. Przestroga jest bardzo słuszna. Każdy Polak powinien codziennie powtarzać sobie w tych czasach, że wypadki wojenne mogą zdecydować o formach bytu, ale nie o istnieniu naszem — i w świadomość tej kardynalnej prawdy uzbrojony, powinien każdy, skoro z orężem w ręku nie stoi w polu, naoliwiać pilnie transmisye swego warstatu „codziennego“. Ten rodzaj wiary — wiary w niezniszczalności narodu, wiary najskromniejszej a zarazem najszersze ogarniającej horyzonty — jest jedynie zdrowy. Z tą skromną i zuchwałą wiarą w duszy nie można nigdy uledz „zwątpieniu“. Będziemy z nią, jak ów anegdotyczny szlachcic, co w peregrynacyach swych dostawszy się do piekła, pod Dantejskiem godłem „Tu nie ma nadziei“ dopisał:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Z. O. P.

Kuryer polityczny.

Hiszpania pro „Polonia“.

Żyjemy w czasach, kiedy Polska stała się przedmiotem zainteresowania całego świata, jako widownia walk najkrwawszych i niesłychanych w dziejach ludzkości. To niesłychane od lat prawie 100, bo od 1830—1831 roku wystąpienie sprawy polskiej na widowni świata odbija się w prasie obcej, zwłaszcza neutralnej, podczas gdy strony walczące z natury rzeczy więcej zajęte są same sobą. I tak obok prasy innych narodów prasa hiszpańska interesowała się również nami. Wszędzie wojna wszechświatowa zajmuje wszystkie rubryki, a pośród nich rubryka wiadomości z Polski i o Polsce wybija się na pierwsze miejsce. W znacznej mierze zasługa to żony profesora Wincentego Lutosławskiego, pani Zofii z domu Casanova, wybitnej literatki hiszpańskiej, która będąc urodzona w Galicyi hiszpańskiej, wielką swą duszę włożyła w poezyę własną narodową, a Polsce oddała swe serce.

Hiszpania stara się o to, aby w swych sympatyach dla obu stron walczących zachować o ile możności neutralność, to też p. Casanowa-Lutosławska, jako dobra patryotka hiszpańska usiłuje do pewnego stopnia postępować w ten sam sposób. Jako kobieta i chrześcijanka, współczuje ona przedewszystkiem każdemu cierpieniu. I tak korespondenci z Warszawy do „A B C“, pisma ilustrowanego w rodzaju „Świata“ warszawskiego, organu konserwatywnego i bardzo wpływowego, bo czytanego na dworze, czytamy jej następujące wyznanie: „Podobnie, jak w szpitalu czuwam nad każdym rannym i podaję mu jego pożywienie, tak samo tutaj na tych kartach pozostanę neutralną, szczerą, tak, aby mój umysł i moje serce nigdy nie dały się skłonić na stronę jednę lub drugą“.

Na zakończenie trzeba podać wiadomość, iż skutki tej pracy długoletniej p. Casanovy (bo od lat 25 pisuje już ona w Hiszpanii o Polsce) wyraziły się i tutaj w licznych objawach sympatyi dla naszego narodu. Hr. Alveras wydał płomienną odezwę, wzywającą do składek dla Polski, którą przedrukowały wszystkie pisma i tutaj utworzył się komitet ratunkowy „por Polonia“, a król hiszpański powiedział jego twórcy i inicyatorowi hr. Alverasowi: „Ja dam na Polskę tyle, ile dałem na Belgię. Tak nam przykazał uczynić Ojciec św.“.

Wróżba Cavoura.

Najwybitniejszy polityk włoski Cavour w r. 1860 tak pisał do włoskiego komisarza w Ankonie: „Waszą Ekscelencyę muszę prosić, aby unikał wszelkiego powiedzenia, z któregoby można wnosić, iż nowe królestwo włoskie chce pozyskać Tryest, Istryę i Dalmacyę. Wiem, że w miastach nadmorskich są środowiska żywiołu włoskiego, ale na powiatach jest ludność wszystka słowiańskiego pochodzenia i toby znaczyło wejść w nieprzyjaźń z Chorwatami, Madiarami i Niemcami, skoroby pokazali, że chcemy tak wielkiej części Europy środkowej zabrać wyjście na morze Śródziemne“.

To Cavour powiedział. Ale Cavour pisał dalej, że nawet Anglicy nie dopuściliby do tego, iżby się wyłączną własnością Włochów stał Adryatyk.

Po śmierci Cavoura polityka włoska już z powodu okupacyi Bośni żądała rekompensat dla Italii, żądała Tryestu. Do Tryestu, Istryi i Dalmacyi przypłynęło tysiące lir i dziesiątki ajentów. Pozyskali 21 młodych ludzi, między nimi Oberdanka, który po zamachu na cesarza w r. 1882 stracił młode życie. Procesów irredentystycznych i szpiegowskich było wtedy sporo.

„Piękna nasza ojczyzna...“

Wychodzące w Szibeniku dalmackim „Horvatska Misao“ (Myśl chorwacka) ogłasza na miejscu naczelnem wezwanie do narodu pod hasłem pierwszych słów chorwackiego hymnu narodowego: Liepa nasza domowina...

„Ponieważ piękna, urocza jest nasza ojczyzna, przeto grabieżny odwieczny nasz wróg z tamtej strony morza dźwiga się, aby nam zagrabić tę miłą nam ziemię, cudną Dalmacyę i sierotę naszą Istryę. Zdrajca podstępny wypowiedział wojnę habsburskiemu domowi w formie noty, a z działami i nożem w haniebnej ręce wypowiedział w rzeczywistości wojnę nam Chorwatom, krzycząc donośnem gardłem: Śmierć Chorwatom, śmierć Chorwatom, śmierć na wieki ich bytowi narodowemu.

Niechaj przemówią, niech ozwą się odgłosem skaliny z nagich dzisiaj, a zielonych ongiś, wierchów i wzgórz naszych wysp i Pobrzeża, niechaj przemówią nasze starożytności z weneckich lagun, weneckich archiwów i muzeów!

Sprawa nasza od nas zależy samych. Sprawa Habsburga stała się dzisiaj sprawą Chorwacyi i sprawa Chorwacyi będzie musiała po wszystkie czasy w przyszłości stać się sprawą Habsburga. Chorwaci i wszyscy południowi Słowianie, zaklina was sierota nasza Istra, zaklinają was duch Dobrili i Mańdic‘a, wstańcie! Zaklina was ten naród, który jest krwią waszej krwi i kością waszej kości, nie opuście go, ale wielkodusznie w bój idźcie święty! Bądźmy mścicielami, wspomnijmy na dzieci nasze, wspomnijmy na smutne matki nasze całej Chorwacyi, którąby wypłakała oczy od ogromnej i nieukojonej boleści i zaklnijmy się słowami proroka Jeremiasza: Niechaj uschnie mi prawica, a język przyrośnie do podniebienia ust moich, jeśli zapomnę o Tobie, matko, o Tobie narodzie mój!

Do boju, do boju!

Słoweńcy dodają do tej odezwy: „Z głębi serca przyłączamy się do bratniego wołania. Wszystek naród chorwacko-słowieński dziś jest jako mąż jeden i woła: Do boju, do boju, za naszą starą słuszność!“

Wenecya a Tryest w przeszłości.

Tryest oddał się 1382 r. dobrowolnie Habsburgom, upatrując wtem zjednoczeniu z krajami środkowej Europy swój rozkwit i bogatą przyszłość. Z Wenecyą Tryest ciągle był w walce, bo rozumieli Tryeszczanie, że pod wpływem i rządami weneckimi Tryest stałby się jakąś drugorzędną mieściną. Ciekawy epizod tej walki z XV w. przedstawia Ettore Generimi w swych dziejach włoskich:

„W r. 1463 wybuchła straszna walka między Wenecyą a Tryestem, ponieważ Tryest, podległy cesarzowi Fryderykowi V chciał, aby handel wschodni szedł przez Tryest, a nie przez Koper, jak chcieli Wenecyanie i Kaprzanie. — Tryeszczanie zostali pobici. Wenecya wypowiedziała im wojnę głodową, nie mogli nic sprowad[illegible] nabyć, dojęci głodem zjedli konie i koty, a wreszcie skóry zwierzęce moczyli w wodzie, gotowali i tem się żywili“.

Republika wenecka szukała w Tryeście oddawna już dla siebie stronników. Już w XV stuleciu są tego dowody. W r. 1404 zasądzeni zostali na śmierć przez powieszenie Danato Scorpion i Mikołaj Uriz w Tryeście, ponieważ uknuli spisek na oddanie miasta republice weneckiej. Roku 1443 powieszono kanclerza tryesteńskiego Giustę, gdy mu wykazano, że pozostaje w tajemnym związku z Wenecyą.

Dla swej oddaności Habsburgom Tryest otrzymał imię: „citta fedelissima“ — miasto najwierniejsze.

Włosi a Słowianie w Tryeście r. 1848.

W roku 1848 nie znał jeszcze Tryest, co to irredentyzm. Tego lata cieszyli się zmianami politycznemi i w „Teatro grande“ śpiewali:

O fratelli, di lingua diversi,
Ma dimente concordi e di affeto...

(O bracia rozlicznego języka, zgodni w pokoju i sercu), witając w sali Słoweńców. Zwycięskiego Radeckiego po zdobyciu Medyolanu witał Tryest równie uroczyście jak którekolwiek inne miasto. Kiedy w 1861 sejm krajowy istryjski nie chciał wysłać dwu posłów do parlamentu wiedeńskiego, wszyscy Tryeszczanie to potępiali.

Kiedy w 1848 wśród Słowieńców powstał ruch narodowy, cieszyli się tem i Włosi tryesteńscy. W „La Gazetta di Trieste“ radowali się zwycięstwem bana Jelaczića i pisali: „Naprzód Słowianie, dokończcie swe piękne dzieło, nie ustajcie w połowie drogi...“ A gdy zorganizowało się słowieńskie stowarzyszenie, oddali mu sale dzisiejszej giełdy, ozdobili ją chorągwiami chorwackiemi i słowieńskiemi, obrazem bana Jelaczića i innych wybitnych Jugosłowian, a poeta Jovan Vesel-Koseski wygłosił uroczystą mowę w języku słowieńskim. I Włosi ją oklaskiwali.

Z działalności Towarzystwa Miłośników Sztuki.

Wiadomości o nowych wydawnictwach rzadko się obecnie w dzienniku pojawiają, bo autorzy i drukarze przeważnie zamienili pióra i czcionki na szable i karabiny, nakładcom zaś brak kapitału i nadziei zysku z książek, nie łatwo u nas wogóle znajdujących nabywców, a tem bardziej teraz, w epoce ogólnej drożyzny przy równoczesnem zubożeniu społeczeństwa.

Wśród takich warunków wydało Towarzystwo miłośników historyi Krakowa w swej „Bibliotece Krakowskiej“ pracę prof. Dra Wacława Tokarza: „Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów“. Tom pierwszy, stron 238, — tom drugi w druku.

Pracę tę oparł autor nie tylko na drukowanych źródłach, dziennikach i pamiętnikach, oraz na ustnych informacyach żyjących uczestników powstania z roku 1863, ale głównie na kartach urzędowych współczesnych, prostując w wielu kierunkach niedokładne tradycye, budujące gmach historyczny na pewnej podstawie bo na prawdzie historycznej, opowiada wypadki w jaki sposób utrzymający czytelnika w pełnem napreżeniu, a praca tak gruntowna, w której na każdej stronie spotykamy nazwiska rodzin krakowskich dotąd żyjących, znajdzie się niewątpliwie w każdej rodzinie krakowskiej, jako pamiątka nie tylko w historyi miasta i społeczeństwa, ale jako dokument działalności krewnych i powinowatych każdego prawie nabywcy tej książki, ozdobionej podobiznami z rycin, fotografii, miejscowości i licznych osób działających. Praca ta jest pięćdziesiątym tomem wydawnictwa podjętego pod nazwą Biblioteki Krakowskiej (a dla obszerności obejmie i tom pięćdziesiąty pierwszy) wydawnictwo to więc stworzyło już rzeczywiście pokaźną biblioteczkę, a rozglądnięcie się w niej może już dać obraz o ile i w jakiej mierze osiągnęło Towarzystwo miłośników i zabytków Krakowa swój cel, oraz wskazać dalsze zadania.

Zarząd Towarzystwa zaraz w pierwszym roku istnienia wziął pod uwagę, że wydawnictwa jego muszą z jednej strony dążyć do zbadania i pogłębienia znajomości historyi i zabytków Krakowa, do wydobycia źródeł, z drugiej do spopularyzowania tej wiedzy, uprzystępnienia jej i wzbudzenia ku niej zamiłowania ogółu.

Prace badawcze i źródłowe, potrzebujące nieraz poparcia cytatami z języków obcych, argumentacyj fachowych i dygresyj z natury rzeczy często nie mogą być popularnemi, a ze względów technicznych, wymagają także i innego formatu druku, dla umożliwienia dołączenia większych planów, map, podobizn itd.

Stąd przeprowadzono rozdział wydawnictw przeznaczając „Rocznik Krakowski“ na prace więcej fachowe badawcze, „Bibliotekę Krakowską“ zaś na rzeczy wszystkim dostępne. Podział ten zatrzymał zarząd Towarzystwa przez 18-letni przeciąg dotychczasowego istnienia, a owocem jego jest 15 tomów Rocznika pół setki Bibl. Krak. Ta pokaźna ilość pozwala już dzisiaj na pewne zsumowanie rezultatów dotąd osiągniętych.

W Bibliotece Krakowskiej umieściło dotąd 27 autorów swe prace, między którymi są nazwiska znanych w literaturze badaczy i młodszych adeptów nauki, niektórzy z nich stawiali tu pierwsze pomyślne kroki literackie.

Rozpatrując się w treści powyższych 50 tomów znajdujemy w nich prace z dziedziny historyczno-opisowej, kronikarskiej, ogólno kulturalnej i ściśle obyczajowej, z historyi sztuki plastycznej, z teatru i z muzyki.

Największa liczba tomów (9) poświęconą jest monografiom tak bogatych w zabytki kościołów krakowskich: Dra Józefa Muczkowskiego: Skałka, Władysława Łuszczkiewicza: Kościół B. Ciała — tegoż: Kościół św. Katarzyny — X. Tomasza Bukowskiego: Kościół św. Anny — Józefa Muczkowskiego: Kościół św. Franciszka — Klemensa Bąkowskiego: Kościół św. Krzyża — tegoż i Adolfa Szyszki Bohusza: Kościół N. P. Maryi — Feliksa Kopery i Zygmunta Hendla: Kościół św. Idziego i Marcelego Dobrowolskiego: Kościół św. Agnieszki.

Świeckiemi zabytkami sztuki zajmuje sę 6 prac: Władysław Łuszczkiewicz: Sukiennice — Klemens Bąkowski: Dom Długosza. Tenże: O wartości świeckich zabytków Krakowa — Adolf Sternschuss: Dom Matejki — Stanisław Tomkowicz: Galerya biskupów krak. u Franciszkanów. — Tenże: Wewnętrzne urządzenie zamku krak.

Zabytkami okolic Krakowa zajęły się 4 prace: Władysław Łuszczkiewicz: Mogiła — Stanisław Tomkowicz: Tyniec — Bielany i Raciborowice.

Obyczajowa strona dawnego życia zajęła 5 tomów: Walerego Eliasza: Konik Zwierzyniecki — Jana Krupskiego: Szopka Krakowska z nutami — Jana Ptaśnika: Obrazki z życia żaków — Obrazki z przeszłości Krakowa (2 tomy) — Antoni Karbowiak: Obiady profesorów.

Do osobnej grupy zaliczać można: Kazimierza Sosnowskiego: Poezya krak. z czasów Wolnego Miasta — Klemensa Bąkowskiego: Teatr Krakowski 1780—1815 r. — i Edwarda Kubalskiego: Z dziejów muzyki krakowskiej — oraz 3 popularne prace Klemensa Bąkowskiego obejmujące: Historya Krakowa w zarysie — Dzieje Wszechnicy Jagiellońskiej i Dawne cechy, które obejmują nie pojedynczą epokę lecz usiłują objąć całokształt kwestyi omawianego przedmiotu w przebiegu dziejowym.

Publikacyą przystępnych ogółowi źródeł dziejowych poświęcono 8 tomów: Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego, 2 tomy w opracowaniu Stanisława Estreichera — Wspomnienia mieszczanina krak. z lat 1768—1807 wydane przez Władysława Prokescha — Wiktora Kopfa wspomnienia z czasów Rzpltej Krak., ogłoszone przez Stanisława Estreichera i Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacyi Barskiej, spisany przez Wojciecha Mączeńskiego, wydany przez Władysława Konopczyńskiego — Kronika Krakowska z lat 1796—1848 zebrana z wypisków wszystkich ówczesnych dzienników przez Klemensa Bąkowskiego w 3 tomach.

Reszta tomów przypada na monograficzne opracowania pewnych ważniejszych momentów dziejowych z rozmaitych epok, najwięcej z początku XIX. wieku, tak, iż śmiało powiedzieć można, że znacznie posunięto naprzód poznanie dziejów Rzpltej Krakowskiej zwłaszcza przez ogłoszenie wyżej przytoczonych wspomnień źródłowych.

Do działu prac monograficznych należą: Adam Chmiel: Marcin Oracewicz — Antoni Karbowiak: Rozprószenie żaków — Eugeniusz Müller: Żydzi w Krakowie w XIV. wieku — Józef Gollenhofer: Rewolucya Krakowska w r. 1848 — Ludwik Sikora: Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie — Tadeusz Kopczyński: Kraków w powstaniu Kościuszkowskiem — Stanisław Stetkowicz: Rzplta Krak. w dobie powstania listopadowego — Władysław Namysłowski: Poczta Wolnego M. Krakowa z Milicyą W. M. K. — Tadeusz Gutkowski: Cenzura w W. M. K.

Klemens Bąkowski.

Dardanelle.

Notatka geograficzno-wojskowa.

Cieśniny morskie, łączące Morze Czarne i Morze Bałtyckie z większymi oceanami, mają to wspólnego z kanałem Suezkim, że początkowo były częściami dawnych koryt rzek. Kanał La Manche jest dawnem ujściem Renu, przez Dardanelle i Bosfor przepływała jakaś rzeka wpadająca do Morza Czarnego, a środek kanału Suezkiego, przekopanego przez międzymorze między Port Said a Suezem, był geologicznem ujściem Nilu. We wojnie światowej zwracają naszą uwagę znacznie więcej aniżeli podczas pokoju te morskie drogi. Przeobrażenie się dawnych łożysk rzecznych wyjaśnia nam dalsze właściwości Dardanelli i Bosforu, stwarzając ich obrońcy korzystniejsze położenie, a utrudniając je ogromnie atakującemu.

Obie te cieśniny łączą zagłębienie Czarnego Morza, zasilanego obficie wielkimi dopływami wody słodkiej z Morzem Śródziemnem, w którem parowanie wody ilościowo przewyższa dopływy z lądu stałego. Wskutek tego musi odpływać słodsza woda Morza Czarnego górą, jako gatunkowo lżejsza, którą częściowo wyrównuje dopływ słońszej, jako gatunkowo cięższej wody dołem z Morza Śródziemnego. Górny prąd jest przeto tem silniejszy, im węższą jest cieśnina, a można go wszędzie w Bosforze wyraźnie widzieć, a nawet w najwęższych miejscach, jak pod Arnautkoj i Rumili Hisar płynie prąd z taką siłą, koło wystających przylądków wybrzeży, że łodze poruszane siłą wioseł, trzeba ciągnąć sznurami przeciw prądowi. Prądy te płyną bez przerwy, gdyż w Śródziemnem Morzu nie ma przypływu i odpływu morza. Szybkość prądu górnego w cieśninie Bosforu wynosi do 10 km, w szerokim zaś Hellesponcie zaś 5 km. na godzinę.

Rozmaity kierunek górnego i dolnego prądu cieśniny jest oczywiście bardzo niekorzystny dla łodzi podwodnych wpływających do Dardanelli, z tego też powodu zginęło tutaj cztery do pięciu łodzi podwodnych francuskich i angielskich. Nietrudno to zrozumieć, gdyż łodzie podwodne zanurzywszy się nie mogą szybko płynąć, są bezradne wobec zmiany prądu górnego i dolnego, który we wijącej się cieśninie o rozmaitej szerokości ulega naturalnie rozmaitym wahaniom. O wiele lepsze widoki działania miały niemieckie łodzie podwodne, technicznie lepiej zbudowane, atakujące w zatoce Saros, wolnej od prądów, jak tego dowodzi storpedowanie czterech angielskich pancerników. Owe silne prą[illegible]wające z Morza Czarnego do Bosforu, a z Propontydy do Dardanelli ułatwiają wszelaką obronę, skierowaną przeciw nieprzyjacielowi, wciskającemu się z Południa lub południowego Zachodu. Broniący się potrzebuje tylko rozrzucić dużo min pływających, które prąd pędzi na okręty nieprzyjacielskie i niszczy je, jak np. pancernik „Bouvet“.

Co się tyczy obrony Hellespontu, trzeba też uwzględnić prócz tych morskich wymienionych prądów, także drugi moment niekorzystny dla atakującego ze stanowiska geograficzno-geologicznego. Morfologiczne ukształtowanie Hellespontu jest dla ustawiania bateryi haubic i moździerzy niesłychanie korzystne, gdyż po obu stronach Dardanelli rozciągają się rozliczne poprzeczne wydatne doliny, któremi spływały dawne potoki do starego łożyska rzeki. Doliny te tworzą naturalne stanowiska artyleryi dla dział rzutowych i dla atakującego są trudne do odkrycia. Kierownictwo tych stanowisk pracowało z nieomylną pewnością i niesłychanie szczęśliwie podczas gdy wywiady lotników zawiodły. Bosfor, którego krajobraz porównują z Renem, ma jeszcze silniejszy prąd wody z powodu małej szerokości i większej głębokości przy brzegach. Z tego powodu miny rozsiane na Czarnem Morzu mogą się bardzo szeroko i szybko rozprzestrzeniać. Te objawy prądów rzucają jasne światło na plany rosyjskie, które z początkiem listopada z. r. były powodem wybuchu wojny. Należy sobie przypomnieć, że wówczas spalono wielki rosyjski okręt minowy (służący do zakładania min) i dwa torpedowce w ujściu Bosforu, które zatopiła część floty tureckiej.

Wszystkie wybrzeża Morza Czarnego, począwszy od Odessy, aż do Krymu, od Batum do Trobizondy ogarnęła wojna morska. Tylko dwa tureckie zachodnie porty Eregli i Songdulak dostarczają węgli kamiennych tureckiej flocie i stolicy, były przeto kilkakrotnie wystawione na ataki nieprzyjacielskie. Kopalnie węgla w Songdulak, któremi przez dłuższy czas zarządzało towarzystwo francuskie, poddano zaraz z początkiem wojny pod zarząd niemiecko-turecki i wypełniły swe zadanie.

W obszarze dolnego Tygrysu i Szatt el Arab znajduje się jeden z celów godnych wysiłków wojennych, a mianowicie teren naftowy persko-mezopotamijny, którego źródeł nie mogła dotychczas dosięgnąć kolej bagdadzka, zato jednak wyzyskali go Anglicy na południowej granicy persko-tureckiej. Wprawdzie Anglicy wysadzili swe wojska w miastach Achwas i Disful, lecz już stamtąd przed kilku miesiącami zostali wypędzeni. Wedle wiadomości podanej przez „Timesa“ trzymają w swej mocy Baszę z natężeniem wszelkich sił i w najgorszych warunkach klimatycznych.

Wiadomości z Królestwa.

Zielone Świątki w Warszawie. Z dzienników warszawskich, które otrzymał „Dziennik Berliński“ dowiadujemy się: Przedewszystkiem zapanowała wielka drożyzna mięsa. Widocznie znana spekulacya warszawskich handlarzy skorzystała tutaj z większego popytu na mięso z okazyi świąt.

Olśniewająca pełnią wdzięków i przepychem barw przyroda, nastrajała nawet najposępniejsze dusze na ton radosny. Słońce uśmiechało się radośnie, kusząc rozleniwioną Warszawę na wędrówki zamiejskie, których teren ścieśnił się ogromnie w tym roku. Miłośnicy tradycyi rozrzewnieni myśleli o Bielanach i o tej swobodzie, jaką znajdowali tam lat ubiegłych. Z konieczności podążano tłumnie w najbliższe okolice bawiąc się choćby na zaimprowizowanych „Bielanach w Promenadzie“.

Ogrody i ogródki w mieście okazały się za ciasne, a Warszawianki tak olśniewały strojami, jakby to nie był rok wojny, lecz generalny przegląd mód.

Naturalnie nie zapomniano i o wyścigach, gdzie każdy niemal z obecnych w miarę sił i możności starał się „powiększyć“ majątek, co oczywiście w wyniku tak olbrzymiej większości skończyło się smutnem fiaskiem.

Dnia 26 maja „Goniec Poranny“: Z dworca Brzeskiego. Na dworcu Brzeskim wywieszono następujące zawiadomienie, podpisane przez naczelnika stacyi:

„Z rozporządzenia naczelnika komunikacyi wojskowej frontu południowo-zachodniego, polecam punktualnie wykonać i wywiesić na stacyach rozporządzenie, że przejazd żydów z prawego brzegu Wisły przez Iwangród i z dalszych gubernii nad Wisłą w kierunku Radomia jest wzbroniony, a sprzedaż biletów żydom, którym nie wolno przychodzić na stacye pasażerskie, ma być wstrzymana. Dn. 7 maja 1915 roku. Podpisał naczelnik stacyi.

Z Wystawy Architektury Polskiej. Przez dwa dni świąteczne panował na wystawie „Wsi i miasteczka“ w kamienicy Baryczków na Starem Mieście olbrzymi ruch. Aktualna ekspozycya wsi polskiej zyskała sobie trwałe powodzenie. Dowodem zainteresowania się wystawą szerokich sfer społeczeństwa naszego są liczne wycieczki, jakie w ostatnich dniach przesunęły się przez świetlice baryczkowskie.

„Brak mięsa“. Goniec wieczorny z dnia 25 maja donosi: Od paru dni w jatkach warszawskich panuje brak mięsa, większość też jatek została zamknięta.

Niektóre tylko jatki obfitowały w niewielkie zapasy cielęciny i wieprzowiny. Cielęcinę po cichu... „znajomym“ sprzedawano po 45—50 kop. za funt. Wołowinę, której zapasy były niewielkie, sprzedawano również po cenach wygórowanych. Żądano 60 kop. za funt gatunku średniego, a polędwicę dobrego gatunku sprzedawano na wagę złota. Naturalnie, że w tych warunkach większość warszawian obywa się bez mięsa. Kiedy skończy się „katastrofa mięsna“, nikt objaśnić nie umie.

Częstochowa. W tych dniach komitet żywnościowy miejscowy otrzymał dawno zamówiony większy transport słoniny duńskiej, przeznaczonej na potrzeby mieszkańców tutejszych.

Od tygodnia prawie miasto Częstochowa i przedmieście pozbawione są zupełnie mięsa tak wołowego, jak i wieprzowego. Chociaż bowiem cena jest wyznaczona za funt 40 kop., to jednak nawet za 60 kop., dziś jest trudno dostać kawałek mięsa; rzeźnicy tłumaczą się brakiem dowozu i wogóle zakupu tak nierogacizny, jak i bydła.

Według ostatnich obliczeń statystycznych Częstochowa na rozkaz komendanta miasta uczyniła spis zapasów żywności i produktów, który dał następujący wynik: 2843 pudy pszenicy, 1866 pudów jęczmienia, 1694 pudy żyta i 382 centnarów owsa; mąki zaś znajduje się: 4572 pudy pszennej, 8808 pudów żytniej, i 2294 pudy razowej; ziemniaków posiada miasto 10.150 pudów, kaszy 2314 pudów. Zapasy te dla 82.000 mieszkańców mogą wystarczyć zaledwie na 5 do 6 miesięcy.

W tych dniach bawili w klasztorze Jasnogórskim nowi goście: Dnia 23 maja bawił niemiecki minister wojny Wild von Homborn, a w ubiegłą niedzielę był książę Waldemar, bratanek cesarza niemieckiego Wilhelma; goście oprowadzani byli po klasztorze przez zastępcę prezesa O. Romualda Dziemiadowicza. — Cicho i głucho było na Zielone Świątki w klasztorze Jasnogórskim, podczas kiedy w inne lata setki tysięcy pielgrzymów przybywało na Jasną Górę, w tym roku dokoła zaległa złowroga cisza: kramy, kawiarnie, restauracye, domy noclegowe, zajazdy, kuchnie — wszystko pozamykane. Najgorzej cierpią na tem kramarze, których jedyne utrzymanie było z pątników.

(„Kurjer Śląski“).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek Serca Jezus. — Jutro w sobotę Serca Maryi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34, zachód przypada o godz. 7 min. 46 długość dnia godzin 16 minut 12.

Pogoda. Dnia 10 czerwca termometr doszedł od + 10·7 do + 27·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 11-go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm. — termometru + 19·3 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 11 czerwca

Z miasta. Kawiarnie nasze zmieniły wygląd piękne dnie słoneczne i niemniej piękne nastroje, jakie niesie chwila, nadają im zupełnie odmienny charakter. Zimowe tytoniowe wędzarnie przemieniły się na słoneczne kąpiele, a każdy stolik zdobi swą obecnością niewidywana w zimowych lokalach płeć piękna, która w miarę poborów wojskowych, przeważać zaczyna nad płcią brzydką, zaszczyconą nową nazwą „pospolitaków“ lub kandydatów niedoszłych do tej godności.

Letnie siedziby rozgwaru, ciekawych lub mniej ciekawych plotek i ploteczek wieńczą koronami swemi kolumny laurów i szpalery bluszczy, odgradzające ścianą zielonych swych przegród, przybytki te od ulicy. Nie zasłaniają one bynajmniej jej życia, które pobudziły zmie-

nione, bo pomyślniejsze, jak do niedawna czasy i wzmożenie ruchu powracającej fali uchodźczej. Nowoprzybyłych wiedeńskich gości denerwują jeszcze czasem przejeżdżające wozy, oznaczone „Czerwonym Krzyżem“ nie widywali tego „na Grabenie“ i „Ringu“ wiedeńskim, lecz my, którzy stale tu siedzimy, przywykliśmy do większych cokolwiek transportów, a nawet, gdy one przestały dochodzić, uznając je jako nieodstępną konieczność wojny, martwiliśmy się, przypuszczając, że zbliża się oblężenie, kiedy ustały transporty rannych.

Przy stolikach wre gorączkowa rozmowa. Strategowie wyjmują kieszonkowe mapy, a zadziwia wszystkich wzrastająca z dniem każdym umiejętność geografii, nowy nabytek w wojennych czasach. Nie ujdzie obecnie ich pamięci żadna wioska pod Stanisławowem i Mościskami, a szybko wyjęty z kieszeni cyrkiel, wodzi wprawna ręka po planikach i przenosi na podziałkę, ściska jego ramiona, aby przestrzeń dzieląca obecny front bojowy od Lwowa malała.

Szybko postępuje odsiecz, lecz szybciej dąży w wyobraźniach ogółu, czekającego wiadomości o szczęśliwem zajęciu Lwowa. Włoski teren budzi mniejsze zainteresowanie ze względu na umocnione pozycye, których usiłowane przedarcie, skrwawiłoby porządnie atakujących, a jak chwilowo nie zanosi się tam na większe wydarzenia.

Inni rozmawiają o hojnym poborze wojskowym i o zwłoce terminu powołania pod broń. Bankierzy o nadzwyczajnych rezultatach subskrybcyi, która miliony przyniosła w trzech najbardziej ruchliwych bankach i to pomimo nadzwyczaj skąpej reklamy ze strony samych banków, którym wiedeńskie instytucye powinny posłużyć za wzór. Sukces zwycięstw łączy się ze sukcesem ekonomicznym, zapewniającym podstawę dla dalszego skutecznego prowadzenia walki. Znamiennym tego wyrazem jest obecna subskrybcya wojenna, której czas niebawem już upłynie, więc kto może niech korzysta z ostatnich jej chwil, dających możność bardzo korzystnej i najpewnejszej lokaty. Gdzie się udać wskaże nasz dział ogłoszeniowy.

Procesya Serca Jzusowego. Dzisiaj wieczorem o godz. 5 wyruszy z kościoła św. Barbary tradycyjna procesya Serca Jezusowego, wskutek czego wszelki ruch kołowy na Placu Maryackim, części Rynku gł., ul. Siennej i Małego Rynku będzie w tym czasie do godz. pół do 8 zamknięty.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Sprawa oficyalnego przyłączenia Podgórza do Krakowa postępuje szybko naprzód. Obecnie w magistracie krakowskim zastanawiają się nad zorganizowaniem filii urzędów magistratu dla Podgórza, który będzie XXII dzielnicą W. Krakowa. Jak informują nas z kompetentnej strony prawdopodobnie do zakresu filii podgórskiej należeć będą prawobrzeżne gminy: Płaszów (nowa XXI dzielnica) Zakrzówek (nowa IX. dzielnica) i Ludwinów (nowa X. dzielnica) z wyjątkiem Dębnik, XI. dzielnicy, które należą do Krakowa. Dla tych gmin utworzony będzie nowy V. komisaryat obwodowy z siedzibą w głównym gmachu magistratu w Krakowie. Komisaryat ten, podobnie jak IV. dla gmin przyłączonych, będzie mieć w gminach nowych swe trzy filie: jedną w Podgórzu, drugą w Płaszowie, a trzecią dla Ludwinowa i Zakrzówka.

Subskrybcya pożyczki wojennej. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie subskrybowało na pierwszą pożyczkę wojenną 500.000 K. na drugą 300.000 K., a po wypowiedzeniu wojny przez Włochy dalsze 500.000 K., ogółem więc na obie pożyczki milion trzykroćstotysięcy koron.

Carmen, opera w czterech aktach Bizeta, wystawiona będzie przez krakowskie Towarzystwo operowe w teatrze miejskim nieodwołalnie tylko trzy razy w dniach 16, 18, 21 bm. to jest we środę, piątek i poniedziałek, w roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy w Krakowie p. Janina Gołkowska, która jako Carmen święciła prawdziwe tryumfy za granicą.

W innych głównych rolach wystąpią pp. Hendrich, Łowczyńska, Bodnicka, oraz panowie Łowczyński, Zathej, Isakowicz, Mazanek, Stępniowski. — Bilety można już nabywać w kasie teatru miejskiego.

Cholera w Krakowie. Jak doniosła depesza biura korespondencyjnego stwierdzono w Krakowie wypadki cholery azyatyckiej. Według naszych informacyj w miejskim Urzędzie Zdrowia wypadki te zdarzyły się tylko u rannych jeńców rosyjskich, których przewieziono do szpitala epidemicznego w Łagiewnikach wskutek czego rozprzestrzenienie się zarazy po mieście jest wykluczone. Urząd Zdrowia przypomina jeszcze raz mieszkańcom, że najlepszem zabezpieczeniem się przed wszelkiemi epidemiami a cholerą w szczególności jest czystość i hygiena w mieszkaniach, ustępach, podwórzach, sieniach itp. Nadto bakteryolog miejski doc. dr. Nitsch szczepi bezpłatnie przeciw cholerze w lokalu przy ul. Czystej pod l. 16 w godzinach 6—7 wiecz. Obawy wybuchu cholery w naszem mieście stanowczo niema, a lękliwi uspokoją się i zabezpieczą najlepiej przestrzegając czystości i hygieny u siebie i otoczenia.

Młynówka—Smrodówka. Jak donosi nam jeden z mieszkańców Krowodrzy, obywatele tamtejsi zamierzają wnieść do gminy W. Krakowa prośbę o zmianę nazwy przepływającej tamtędy rzeczki, a raczej ścieku, ongiś znanego motoru licznych młynów po których została jej tylko nazwa. Nazwa ta nie określa dokładnie obecnego charakteru wspomnianej rzeczki tak ze względu na składające się na jej treść substancye, jak i wonie przez nie wydawane.

Krowodrzanie o ile lubią ścisłość nomenklatury, o tyle nie znoszą zawiesistych woni i drogą zmiany nazwy chcą wykołatać usunięcie z ich siedziby złośliwie śmierdzącego ścieku. Rok rocznie wspominana Smrodówka była regulowana i podbierana, obecne stosunki przeszkodziły temu, a wonie jej spotęgowały swą jadowitość. Możeby więc — apelują Krowodrzanie — dało się Smrodówkę uczynić mniej wonną?!...

Nabożeństwo na intencyę Legionistów. Dnia 12 bm. w sobotę, o godz. 9 rano, odbędzie się w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy Matki Boskiej cudami słynącej, Nabożeństwo błagalne na intencyę Legionistów I. Brygady. — Utwory kościelne wykonają na chórze uproszeni: W. P. Wanda Hendrichówna, WP. Prof Wieruchowski i WP. Bolesław Walewski. W czasie Nabożeństwa zbieraną będzie składka na wdowy i sieroty po Legionistach. — Rodziny Legionistów, pp. Legionistów samych i Publiczność uprasza się o wzięcie udziału w Nabożeństwie.

Również w ten dzień odbędzie się Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Herwina (K. Piątka) i wszystkich poległych Legionistów I. Brygady.

Bezpłatne egzamina prywatne dla dzieci z klasy I. do II., których rodzice mają zamiar oddać je na przyszły rok szkolny 1915—16 do szkoły im króla Władysława Jagiełły — odbędą się w dniach 22 i 23 czerwca 1915 o godzinie 9 z rana.

Przed powyższym terminem egzaminów, zechcą rodzice wcześniej zgłosić swoje dzieci do kancelaryi Zarządu szkoły. Egzaminy dzieci do klasy III. i IV. odbywać się będą w normalnym terminie od 15 czrwca do końca tegoż miesiąca.

Nekrologia.

Śmierć na polu chwały. 24 maja br. poległ śmiercią bohaterską pod Wysokiem Franciszek Wessely, porucznik i komendant 15 komp. 56 pp.

Poległy był synem znanego i zamieszkałego w naszem mieście generała Wilhelma Wessely'ego. Mimo bardzo młodego wieku — liczył bowiem dopiero 19 rok życia — jako oficer był bardzo lubiany i szanowany tak przez przełożonych, jakoteż podwładnych. Za wyraz uczuć tych ostatnich służyć może list pisany przez jednego żołnierza do brata poległego Dra Fryderyka Wessely'ego, urzędnika Magistratu krakowskiego tej treści:

„W. Panie! Chociaż bardzo bolesną dla WPana, ale stokroć boleśniejszą dla nas jest śmierć ukochanego naszego komendanta kompanii, porucznika Wessely'ego. Z tego powodu wynurzamy serdeczne współczucie WPanu, jakoteż i całej zacnej familii ukochanego bohatera, który poległ na polu chwały w dniu Zielonych Świąt 24 maja br. Śmierć jego jeżeli Bóg Wszechmogący pozwoli nam pozostać na świecie, pozostanie nigdy nie zatartą w sercach i pamięci nas, którzy znajdowaliśmy się pod jego komendą“.

Dr Włodzimierz Angelus, porucznik rezerwowy 20 pp., komisarz w Ministerstwie Skarbu, wskutek odniesionych ran w bitwie pod Jarosławiem zmarł dnia 8 czerwca w Rzeszowie. Dr Angelus, zdolny prawnik, cieszył się ogólną sympatyą, zginął w 31 roku życia u progu karyery, pozostawiając złamaną tym ciosem matkę i rodzeństwo. Zmarły był szwagrem znanego w tutejszych kołach prymaryusza szpitala Bonfratrów Dra Frączkiewicza. Zwłoki sprowadzono do Krakowa, gdzie w dniu dzisiejszym będą złożone w grobie rodzinnym. Dr Angelus był już przedtem dwukrotnie rannym, lecz za każdym razem po wyleczeniu wracał na pole walki, gdzie wraz z żelaznym krzyżem za waleczność czekała go śmierć bohaterska.

W Pradze zmarł poseł do Sejmu i Parlamentu Jan Rataj. Zmarły należał do najwybitniejszych członków stronnictwa agrarnego.

Wiadomości kościelne.

W kościele św. Andzeja odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. w uroczystość św. Antoniego nabożeństwo błagalne o uproszenie pokoju w następującym porządku: o godz. wpół do 7 wystawienie Najśw. Sakramentu następnie msze św. ciche o godz. wpół do 8 wotywa — suma z kazaniem o godz. 9, nieszpory o godz. 4.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

W sobotę o godzinie wpół do 8 „Kapelusz słomkowy“, krotochwila w 5 aktach Labiche'a. — Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 popoł. „Majstrowa z Kleparza“, wodewil, występ Solnickiego.

W niedziele o godzinie wpół do 8 po raz pierwszy „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska, ze śpiewami i tańcami dla dzieci i dla starszych Romana Offmańskiego, muzyka Wofstala.

Kronika zamiejscowa.

Wędrówki ptaków. Ptaki przelatują przeważnie w nocy, i lecą zwykle nizko ponad ziemią, aby się mogły łatwo oryentować w okolicach ziemskich. Najpoważniejsze i najprawdziwsze daty w tym względzie pochodzą z balonów uwięzionych na linach, które głównie podał lotnik Lucanus. Wedle jego podania, rzadko kiedy spotykał on ptaka we wysokości ponad 1000 metrów, zwyczajnie lecą ptaki na wysokości 300 metrów ponad ziemią, tj. tak wysoko, jak zwyczajnie w czasie pokoju latają aparaty lotnicze. Szczególniej interesujące są doświadczenia czynione z ptakami, które brano ze sobą do balonu i wypuszczano je w znacznej wysokości. Tak np. ptaszek śpiewający wypuszczony we wysokości 1200 metrów z klatki, oblatywał szybko balon naokoło i zniknął wkońcu przez otwór w chmurach na dół, aby zlecieć na ziemię.

Handel dzikiemi zwierzętami w czasie wojny. Jeden ze sprawozdawców ogólnie znanego właściciela menażeryi w Anglii, Johna Hamlyna podał tę smutną wiadomość, że „pawiany są drogie, aligatorów mało; każdy, kto miałby chęć nabycia tasmańskiego kunoniedźwiedzia, lwa morskiego, lub nawet tak pospolite zwierzę jak białego niedźwiedzia lub jeżozwierza, musi za nie obecnie dwa razy tyle zapłacić jak przed rokiem. Wszystkiemu temu winna jest ta teutońska ambicya, która wszystko zabiera i nawet handel dzikiemi zwierzętami zmonopolizowała“. Jakkolwiek Anglia nazywa się mocarstwem światowem, w którem żyje najwięcej gatunków zwierząt całej kuli ziemskiej, to jednak dowóz żyjących niedźwiedzi, fok, śmierdzieli i małp, barwnych papug i olbrzymich żółwi, jednem słowem tego wszystkiego czego potrzebuje prawdziwy ogród zoologiczny, jest ogromnie ograniczony i grozi ustaniem.

„Już do tego doszło“, skarży się Hamlyn, „że dzikich zwierząt nie będzie można wogóle dostać, a to tylko dlatego, ponieważ Niemcy handel ten zmonopolizowali, czyniąc się składem towarów i rynkiem wszystkich dzikich zwierząt dla całej Europy, a my w Anglii te zwierzęta, które się znajdują tylko w angielskiem państwie, wyłącznie z Niemiec możemy otrzymać. Niemcy mają korzystne położenie geograficzne, wskutek czego mogą się daleko łatwiej od nas postarać o zaopatrzenie publicznych ogrodów zoologicznych i prywatnych menażeryi w Rosyi, Włoszech, Austryi, Francyi i innych państwach europejskich. Niemieckie banki popierają ten handel dzikiemi zwierzętami, dając na to środki finansowe. W ten sposób mógł niemiecki handlarz udawać się do Indyi, Afryki i do wszystkich naszych kolonii i kupować tudzież sprzedawać setkami zwierzęta dzikie w brytyjskich posiadłościach urodzone, podczas gdy u nas je zaledwo tuzinami zamawiano. Ameryka stała się szczególnie dobrym klientem Niemiec. Kupowała ona często w ciągu jednego roku przez handlarzy niemieckich 3000 do 4000 małp angielskich, a z innemi dzikiemi zwierzętami dzieje się to samo. Amerykańscy handlarze nic sobie z tego nie robią, jeśli zamawiają niemieckich kanarków za 100 tysięcy marek, chociaż my mamy równie dobre w Norwich. Teraz jednak nadarza się najlepsza sposobność, aby tę gałąź handlu pozyskać dla Anglii, gdyż to jest naprawdę pożałowania godnem, że angielskie posiadłości są pełne najpiękniejszych i najdroższych dzikich zwierząt, a tylko Hamburg i Berlin ciągnie z tego zyski.

Kronika teatralna.

„Mazepa“ na scenie praskiej. W teatrze na Winohradach wystawiło w dniu 21 marca grono amatorów „Mazepę“ Słowackiego. W przedstawieniu wzięło udział także wielu zawodowych artystów, a mianowicie p. Rygier grał Wojewodę, Czarnowski Króla, a p. Czarnowska-Bilińska Amalię. Recenzent w „Narodnich Listach“ poświęca przedstawieniu sprawozdanie, w którem analizuje obszernie dzieło i grę artystów. Recenzent czyni zarzut, że typy fizyczne artystów nie odpowiadały zawsze twarzy duchowej oddawanej postaci, mimo to oddaje hołd zwłaszcza silnej grze p. Rygiera i pełnej uczucia i wdzięku grze p. Czarnowskiej-Bilińskiej. Przedstawienie „Mazepy“ zaszczycili swą obecnością: J. Ekscelencya Hr. Coudenhove, małżonka namiestnika Czech, J. W. Rektorstwo Hennerowie, Jarosław Kwapil, Cervenka, Jelinek, wielka artystka Narodniho Divadla p. Marya Laudowa, prof. dr. Grabowski z rodziną i mnóstwo publiczności. Artyści doznawali przyjęcia bardzo gorącego, nawet przy otwartej scenie, w pierwszym akcie zaś wręczono p. Rygierowi wspaniały wieniec.

„Dzieci ziemi“ Rittnera. Od tygodnia gra wiedeński Burgteater najnowszy dramat Tadeusza Rittnera „Dzieci ziemi“ („Kinder der Erde“). Dramat cieszy się powodzeniem, mimo, że krytyka teatralna ne jest zachwycona jego „symboliczną fryzurą“ i „mistycznem tchnieniem“ i sarka na cieniutką słabą tkaninę akcyi i na allegoryczność rittnerowskiego dramatu. „Dziećmi ziemi“ jesteśmy — według Rittnera — my wszyscy i tak dalece należymy do matki-ziemi, że każda próba wydarcia się z jej objęć sprowadza na nierozważnego zgubę. W pewnej dolinie otoczonej górami, w starym dworku szlacheckim żyje taki śmiałek Michał. Ojciec jego wspinał się niegdyś po orlich perciach, aż padł ofiarą swej tęsknoty za wyżynami, (po niemiecku: Höhentrieb). Domem rządzi teraz silna, energiczna matka, która w toku dramatu symbolizuje zapewne matkę-ziemię. Ale oto zjawia się Wiktoria, wychowanica sparaliżowanego sąsiada, ta sama, która ojcu wskazała drogę do przepaści.,. Wiktoria nęci teraz Michała pytaniem: „Czy chcesz latać ponad górami?“ i budzi w 19 letnim chłopcu gorączkową tęsknotę do przestrzeni powietrznych. Wiktoria jest, jak się zdaje allegoryą tęsknoty, rwącej człowieka w górę, może uosobieniem młodzieńczej fantazyi. Michał znika z domu, biegnie do sąsiedniego miasta, tam ćwiczy się w szkole lotników i ulepsza aeroplany. Poeta ukazuje nam Michała przed wielkim lotem aeroplanowym. Do hangaru wsuwa się w nocy jakaś kobieta — zapewne symbol miłości kobiecej i szczęścia zmysłów — i wabi młodego lotnika swą miłością. Ale Wiktoria odpędza pokusę i usuwa również ostatnie ziemskie przywiązanie Michała: obraz ukochanej matki. „Czy chcesz latać ponad górami?“ Michał wzlata, przebywa zwycięsko góry i doliny, ląduje szczęśliwie i okrywa się sławą. Ale jego brat, który kochał Wiktorię, nie lubi Michała, gdyż przypuszcza w nim swego rywala, — skłania go uszczypliwemi uwagami do jednego jeszcze lotu i to w oczach własnej matki. Michał czuje, że widok matki odbiera mu pewność i władzę nad maszyną, ale przecież wznosi się w powietrze. W kilka minut statek spada i zabija śmiałego pilota... Dramat „Dziecka ziemi“ skończony, ukaraną została próba wydarcia się z łona matki-ziemi. Michał wraca trupem do swej rodzicielki. A Wiktoria, ów demon powietrza, kuszący ludzi w eteryczne przestwory, zwraca się z kolei do innego syna ziemi z niebezpiecznem pytaniem: „Czy chcesz wzlecieć tam, ponad góry?“...

Oto krótka treść dramatu, którego interpretacyę allegoryczną podajemy za dziennikami wiedeńskiemi. W Wiedniu wszelkie symbolizmy, ibsenizmy i inne izmy nie znajdują poklasku, są niezrozumiałe. Na konto tej niechęci trzeba położyć także znaczną część żalów krytyki wiedeńskiej do dramatu Rittnera. Nie skąpią one zresztą dziełu pochwał. Nie podajemy ich, sądzimy bowiem, że prędzej czy później teatr krakowski da nam sposobność poznania tego niewątpliwie interesującego dramatu.

Zatarg o „Luzitanię“.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl.“ pisze: Sekretarz stanu Bryan sprzeciwiał się takiemu zredagowaniu noty do Niemiec, któreby równało się ultimatum, ponieważ popadłby w sprzeczność ze swą polityką pokojową. Zaznacza to wyraźnie w swej prośbie o dymisyę. Nota amerykańska ma być bardzo starannie wystylizowaną, ponieważ przypuszczają, że dyplomatyczne stosunki między Niemcami a Stanami Zjedn. przerwane będą na czas nieograniczony, jeżeli nie nastąpi teraz porozumienie.

Różnica zdań między Bryanem a Wilsonem polega na tem, że Bryan chciał zgodnie z żądaniem Niemiec zaproponować Trybunałowi rozjemczemu w Hadze zbadanie, czy „Luzitania“ miała armaty i amunicyę, by później dopiero przystąpić do meritum zatargu, a Wilson uważa takie śledztwo za zbyteczne i żąda od Niemiec zobowiązania się, że nie będą zatapiać okrętów nieuzbrojonych, na których jadą pasażerowie amerykańscy.

Następcą Bryana na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych będzie dotychczasowy jego zastępca Lansing, który podpisze notę do Niemiec. Biuro Reutera twierdzi, że nota akcentować będzie stanowisko, iż Amerykanie znajdujący się na nieuzbrojonych okrętach muszą być przedtem uratowani, zanim okręt zostanie storpedowany.

Wojna z Włochami

Bomby blisko placu św. Marka.

Berlin. (Tel. pryw.) Według telegramu „Berl. Tagblattu“ dwaj lotnicy austryaccy, którzy pojawili się 9 b. m. nad Wenecyą, przyjęci zostali silnym ogniem. Jeden z nich zawrócił, drugi rzucił tuzin bomb na hangar lotniczy w Campaltone. Jedna bomba uszkodziła molo san Marco i pewien hotel. Aeroplan mimo pościgu odleciał cało. Wielki tłum zgromadził się na placu św. Marka, by oglądać skutki wybuchu bomby. Podobno zginęła jedna osoba: kapral inżynieryi.

Według dalszych doniesień lotnik austryacki rzucił strzały na barkę, wiozącą mleko ale nikt nie został trafiony. Między kościołem San Giorgio a S. Maria della Salute padło dziesięć bomb do Kanału. W ulicy Cortelezze jedna bomba wpadła do sypialni na łóżko. Nie wybuchła jednak i nikt nie odniósł ran.

Nad rzeką Izonco.

Monachium. (Tel. pryw.) „Münch. Neu. Nachr.“ donoszą z Zurychu, że wojskowe koła włoskie przypisują walkom nad Izonco wielkie znaczenie. Z tego powodu jest jasnem, że król, szef sztabu generalnego Cadorna i jego zastępca generał Porro bawią na tym froncie.

Z prasy włoskiej.

Lugano. (Tel. pryw.) Dzienniki włoskie pod wpływem cenzury zubożały w treść. Ich treścią — w braku zwycięstw włoskich — są artykuły sławiące żołnierza włoskiego i napaści na Austryę i Niemcy. Dużo zajmują się dzienniki pytaniami, co zrobią Bułgarya i Rumunia w obecnej wojnie i jak można te państwa pozyskać. Zwycięstwa w Galicyi nazywa prasa włoska bluffem (!). Strata ruin, jakiemi jest Przemyśl, nie ma znaczenia. Ogromne masy, które posiada Rosya, nie mogą w braku kolei znaleść się zawsze w należytem miejscu, ale właśnie z powodu tych mas jest obojętnem, czy Rosya odniesie zwycięstwo czy nie (!). Pozostanie ona zawsze równie groźnym wrogiem, a los, jaki czeka niemiecko-austryackie wojska, jest strasznym (!). „Secolo“ pisze, że „lew brytyjski się budzi“, ponieważ rząd angielski uznaje grozę sytuacyi i wprowadza (!) obowiązkową służbę wojskową.

Znamiennym jest artykuł senatora Molmentiego w „Cor. della Sera“ stwierdzający, że w „niewyswobodzonych obszarach ludność włoska jest przestraszona i zaniepokojona marszem Włochów. Długa niewola austryacka zaciemniła ich ducha. Trzeba się spodziewać, że dobroć włoskich żołnierzy zmieni ten stan“.

Nowe rozporządzenie księcia regenta zakazuje ludziom prywatnym urządzenia telegrafu iskrowego, Komendantom twierdz morskich Aldatare, Vadomonte, Argentaria, Gaeta i Messina udzielono daleko idących pełnomocnictw. — W prowincyi medyolańskiej wszystkie druki peryodyczne muszą być na godzinę przed pojawieniem się przedkładane do cenzury (w odbitkach korektorskich). Ogłoszono wolność od porta dla listów żołnierzy do rodzin. Ruch towarowy na kolejach w prowincyi weneckiej został znowu podjęty.

Powołanie pospolitego ruszenia we Włoszech.

Genewa. (Tel. pryw.) Już od 6 b. m. nie przyszły do Szwajcaryi włoskie dzienniki prócz dwu medyolańskich. „Luzerner Tagesanzeiger“ dowiaduje się, że włoskie władze wojskowe obłożyły wszystkie gazety włoskie cenzurą prewencyjną. „Journal“ pisze, że w Turynie ogłoszono zaostrzony stan oblężenia, z powodu nowych wykroczeń rezerwistów. „Tribuna“ donosi ze Rzymu, że król dekretem powołał pod broń całą milicyę terytoryalną (wyćwiczone pospolite ruszenie). Przegląd rozpoczyna się dzisiaj.

Przed opuszczeniem Lwowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszt“ donosi z Hagi: Rząd francuski przygotowuje opinię publiczną na zupełne opuszczenie Galicyi przez Rosyan. Dzienniki donoszą, że opuszczenie Galicyi nastąpi ze względów strategicznych, by niemieckie i austryackie wojska zwabić do Rosyi, gdzie zostaną zgniecione. Mimo to nastrój we Francyi jest bardzo przygnębiony, zwłaszcza, że i powolne tempo włoskich operacyj przyniosło rozczarowanie.

Rzekoma mowa cara w Przemyślu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pesti Hirlap“ notuje pogłoskę, że car za pobytu swego w Przemyślu wygłosił podczas obiadu mowę, w której powiedział: „Kampania została zakończona zajęciem Przemyśla. Co się stało do 22 marca, jest tryumfalnym pochodem Słowiańszczyzny. Jestem szczęśliwy i dumny, że mogę obchodzić w niemieckiej twierdzy zwycięstwo idei słowianofilskiej“.

Cesarz Wilhelm w Przemyślu.

Berlin. (Tel. pryw.) W sześć tygodni po pobycie cara, pojawił się w Przemyślu cesarz Wilhelm, którego syn młodszy od następcy tronu ks. Eitel Fryderyk poprowadził nad Sanem swoją dywizyę gwardyi do zwycięstwa. W drugiej niemieckiej armii w Galicyi, mianowicie w południowej armii generała Linsingena znajduje się jeden z książąt bawarskich, a mianowicie ks. Jerzy, bratanek króla Ludwika, który pełni służbę oficerską w korpusie generała hr. Bothmera.

Manewr gen. Lensingena.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Berl. Tagbl.“ pisze: Nagły zwrot armii gen. Lensingena ku wschodowi był genialnym manewrem we wschodnio-galicyjskiej ofenzywie. W ten bowiem sposób wielkie rosyjskie siły atakujące między Delatynem a Kołomyją zmuszone zostały do defenzywy, a lewe ich skrzydło, które dotąd wstrzymywało armię Pflanzer-Bałtina, znalazło się w bardzo trudnem położeniu.

Z Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) W stronnictwie konserwatywnem dokona się stanowczy rozłam. Mniejszość z Janem Lahovary i Filipescu zakłada nową partyę (wojenną), większość (neutraliści) pozostaje nadal pod przywództwem Marghilomana. Nastrój Rumunii jest nadal — pod wpływem klęsk rosyjskich w Galicyi — przychylny dla neutralności.

Rosyjski atak powietrzny.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frkf. Ztg.“ dowiaduje się z Landsberg nad Wartą, że rosyjski lotnik, który rzucał bomby na Lidzbark (Lautenburg w pow. brodnickim), nie zrządziwszy szkody, został zestrzelony.

Mikołaj Mikołajewicz chory?

Budapeszt. (Tel. pryw.) Podług kopenhaskiej depeszy pisma madziarskiego „Az Est“ utrzymują się uporczywe pogłoski, jakoby generalissimus rosyjski Mikołaj Mikołajewicz zamierzał udać się w najbliższym czasie na krótko trwający urlop. Podczas jego nieobecności zastępowałby go przejściowo generał Russkij.

Elbassan obsadzili Serbowie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ pisze, ze Sofii, że Serbowie obsadzili Elbassan (miasto nadbrzeżne w Albanii). Dowodzi to, że się nie rozchodzi o potyczki nad granicą, lecz o planowy atak Serbów, mający na celu osiągnięcie dostępu do Adryi. W poselstwie serbskiem w Sofii nie przeczą temu.

Angielskie ataki powietrzne.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Donoszą z Londynu, że w poniedziałek miniony przedsięwzięło dwu angielskich lotników atak na hallę lotniczą w Brukselli. Szopa się zapaliła, nie wiadomo jednak czy w niej znajdował się statek powietrzny.

Niezgodny gabinet.

Berlin. (Tel. pryw.) Dotąd nie przyszło w gabinecie angielskim do porozumienia w sprawie zamianowania lorda-kanclerza dla Irlandyi. — Przywódca Ulsterczyków sir Edward Carson oświadcza, że jeżeli kanclerzem nie zostanie unionista Campbell, to on wystąpi z gabinetu, a wówczas mogą pójść za jego przykładem także inni unionistyczni ministrowie i Asquith musiałby parlament rozwiązać.

Ataki prasy na równy rozdział pensyi ministeryalnych trwają dalej. Dotąd ministrowie pobierali nierówne pensye od 1.000 do 10.000 funtów szterlingów.

Jakie będą warunki pokoju?

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Courant“ donosi, że niezawisłe stronnictwo prasy w Anglii uchwaliło wezwać rząd do publicznego ogłoszenia warunków pokoju.

Nastrój wojenny w Anglii.

Berlin. (Tel. pryw.) Piszą z Haagi, że 4 sierpnia b. r. jako w rocznicę wypowiedzenia wojny Niemcom, odbędą się wszędzie w Anglii zgromadzenia, na których będą poddane pod głosowanie wnioski, że Anglia jest zdecydowaną wojnę prowadzić aż do odniesienia zwycięstwa.

Ogólne straty Anglików.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ pisze z Amsterdamu: W izbie niższej oświadczył Asquith, że straty angielskie od początku wojny aż do 31 maja wynoszą 11.000 oficerów i 275. 000 żołnierzy poległych, rannych i zaginionych.

Włosi w Durazzo.

Londyn. (Tel. pryw.) „London News“ donoszą: Rząd albański zgodził się na obsadzenie Durazza przez włoskich marynarzy, a to celem ochrony przed powstańcami. Essad Pasza przyłączy się zapewne do Włoch.

Venizeliści.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Walka wyborcza w Grecyi przybiera ostre formy. Venizeliści mają podobno 4 miliony drachm na agitacyę. W starej Grecyi zapewne zwyciężą, w nowej Grecyi są ich szanse niewielkie.

Na granicy abissyjskiej.

Zurych. (Tel. pryw.) Nad abissyjską granicą wybuchły we włoskiej Erytrei poważne niepokoje. Włosi obawiają się ataku abisyńskich plemion na kolonie. Ponieważ w Erytrei znajduje się niewiele wojska włoskiego, przeto będą musiały Włochy wysłać do jej obrony znaczne posiłki.

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

Władysława Emanuela hr. Pusłowskiego

który padł na polu walki w Galicyi,

odbędzie się w kościele św. Krzyża dnia 12 czerwca o godzinie 9 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które Rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych oraz pobożnych Chrześcijan.

Handlowiec kawaler, wolny od wojska, mogący **złożyć wysoką kaucyę**, obejmie odpowiedzialne stanowisko, przystąpi jako **spólnik z kapitałem** do przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego (tylko z chrześć.). — Zgłoszenia adresować pod: Bolesław St., Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.

Pracownia
rzeźbiarsko-pozłotnicza
Aleksandra Skoczka
w Nowym Sączu
ulica Lwowska l. 11
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe**. Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Chłopiec
z ukończoną 3 kl. wydziałową poszukuje praktyki w handlu kolonialnym; w miejscu lub na wyjazd. — Zgłoszenia pod »Chłopiec« w Administracyi »Głosu Narodu«.

Willa
w Lubniu koło Myślenic, w górzystej okolicy, składająca się z 3-ch pokoi, werandy oszklonej, kuchni, pokoju dla służby, piwnicy, stajni i wozowni jest zaraz do wynajęcia. Las i kąpiel w Rabie tuż przy domu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu"

Fortepian
krótki, krzyżowy, w bardzo dobrym stanie, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość ul. Szlak l. 22 I. piętro na lewo, drzwi Nr. 4.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:
Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.
Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie
Księgarnia Podhalańska
Zakopane.



Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych

ważny z dniem 30 maja 1915 r.

Z Krakowa odchodzą pociągi do Tarnowa: 11.40, 4.36, 11.00 (przyjazd do Tarnowa: **3.52, 8.16, 2.40**).

Z Krakowa do Suchej (Zakopanego, Nowego Sącza): **1.24, 9.48** (przyjazd do Nowego Sącza: **7.07, 3.04**).

Z Krakowa do Kocmyrzowa: 9.17 (przyjazd do Kocmyrzowa 11.13).

Przychodzą pociągi z **Tarnowa do Krakowa:** 9.47, 2.11, **6.46** (odjazd z Tarnowa: **5.06**, 9.54, 2.18).

Ze Suchej do Krakowa: 8.11, 5.23 (odjazd z Nowego Sącza: 1.53, **11.29**).

Z Kocmyrzowa do Krakowa: 4.06 (odjazd z Kocmyrzowa: 2.13).

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, 1.27 (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57**, z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina **6.00**).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopaego do Chabówki: 10.24 (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54**, 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia **.49**).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej **6.10**).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, 7.05 przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Maszyny żniwne Deeringa
oryginalne amerykańskie
części zapasowe do wszystkich systemów
ma na składzie
Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!
zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Julian Kurkiewicz
KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,
KRAKÓW, MAŁY RYNEK
hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych. Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE
zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyi tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyi finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności a to tak austryackie jak i węgierskie.

Sieczkarnie, plewniki, oborywacze, brony, kosiarki, żniwiarki, grabiarki
konne i wszelkie inne narzędzia rolnicze dostarcza
po bardzo przystępnych cenach
Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
we Lwowie,
obecnie w Bielsku, (Bielitz) Zunfthausgasse l, II p.
Oferty na żądanie.



UNIVERSAL
pasta do obuwia najlepsza i najtańsza, pod gwarancyą **dla skóry nieszkodliwa.**
Zastępcy poszukiwani w każdej miejscowości. Dla P. T. kupców i odsprzedawców warunki najkorzystniejsze. Wyrób firmy
KRONENBERG I SKA
OŚWIĘCIM—DWORZEC.

MŁYNKI
różnej wielkości
do mielenia zboża
na motor, jak również ręczne
wyrabia
Pracownia ślusarska
LUDWIKA GÓRKI
KRAKÓW
ul. Czarnowiejska l. 17.

ZGUBIONO
damski zegarek srebrny oksydowany z monogramem J. P. Łaskawy znalazca raczy oddać w handlu J. Piekły w Podgórzu gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

KAROL KUKIEŁA II
przebywający obecnie w Kłaju poszukuje swej siostry Maryanny, kucharki, która do dnia 15 października 1914 r. przebywała w Krakowie.

Donoszę krewnym, znajomym i kolegom biurowym i szkolnym, że mieszkam — Mutenice, Mähren.
Michał Huppman.

ANTONI TUREK
ck. sztygar górniczy ze Stebnika p. Drohobycz obecnie plutonowy w Nowym Jiczynie, Morawy, poszukuje swej żony Rozalii z córeczką, która przebywała podczas inwazyi rosyjskiej w Stebniku, Drohobyczu, albo też Borysławiu. Gdyby ktoś ze znajomych miał o nich jakąkolwiek wiadomość, raczy łaskawie mi donieść.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa
Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.
Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania
poleca po cenach niskich
Z. Ziembicki Kraków
Plac Maryacki L. 2.
Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

: SZCZAWNICA W GALICYI :
Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,
nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki.
Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje
Zarząd Dóbr I Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Pomocnika handlowego
zdolnego ekspedyenta oraz praktykanta przyjmie handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

Uczeń kl. VII poszukuje
filozofa matematyka
IV roku, któryby go przygotował do egzaminu. — Zgłoszenia poste restante Kraków dla Jana Stopyry.

Prywatne Gimnazyum
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39.
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Jatyszek. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.